

Wojciech Kuraś

## DZIAŁALNOŚĆ KSIĘDZA STEFANA WYSZYŃSKIEGO W OKRESIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński (1901–1981) był postacią, która trwale zapisała się na kartach najnowszej historii Polski. Ten gorliwy kapłan i mąż stanu, obdarzony wyjątkowym darem łączenia ludzi, znany jest głównie z działalności obejmującej okres przypadający na lata rządów totalitarnych. Jego posługa w ówczesnym czasie naznaczona była heroiczną, a często nawet samotną walką o godność człowieka i Kościoła w Polsce, któremu przewodniczył. Towarzyszące temu liczne szykany i upokorzenia, a w konsekwencji aresztowanie, i kilkuletni pobyt w odosobnieniu, przyczyniły się do wzrostu popularności Prymasa nie tylko w kraju, ale i za granicą. Jego patriotyzm oraz niezwykła odwaga i poświęcenie, połączone z miłością do narodu, spowodowały, iż za życia nazwano go „Prymasem Tysiąclecia”, a dla znacznej części społeczeństwa stał się prawdziwym przywódcą. Umiłowanie ojczyzny i wierność Kościołowi, któremu służył najlepiej oddają słowa, które sam wypowiedział:

Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że Prymas zdradził sprawę Boże – nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas ma nieczyste ręce – nie wierzcie. Gdyby mówili, że Prymas stchórzył – nie wierzcie. Gdy będą mówili, że Prymas działa przeciwko narodowi i własnej Ojczyźnie – nie wierzcie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> S. Wyszyński, *Jedna jest Polska. Wybór przemówień i kazań*, Warszawa 1998, s. 86.

Niniejszy artykuł ma na celu ukazanie mniej znanego okresu życia księdza Stefana Wyszyńskiego, a mianowicie lata przypadające na okres II wojny światowej. Działania wojenne w latach 1939–1945 postawiły go przed nowymi wyzwaniem, które podejmował nie zważając na własne bezpieczeństwo. Zdumiewające było to, że nie potrafił do swoich obowiązków podchodzić z dystansem i rezerwą. Zawsze wykonywał je z wielką gorliwością i poświęceniem. Najlepszym tego przykładem jest całokształt jego działalności w okresie okupacji hitlerowskiej, a w szczególności w podwarszawskich Laskach. Jako zdecydowany przeciwnik jakiegokolwiek militarnej agresji, nie odmawiał posługi kapłańskiej nawet wrogom. Już w tym okresie zaznaczył się jego szczególny charyzmat. Obdarzony niezwykłą wrażliwością, z wielkim oddaniem, a zarazem i skromnością służył drugiemu człowiekowi niezależnie od przynależności narodowej czy też poglądów.

Przed wybuchem II wojny światowej pracował we Włocławku. Obok wypełniania obowiązków wynikających z kapłańskiego powołania, aktywnie zajmował się działalnością społeczną wśród robotniczego proletariatu, która została przerwana we wrześniu 1939 r. wraz z wkroczeniem do miasta wojsk niemieckich. Tak więc dalsze funkcjonowanie Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego, którym kierował, jak i również seminarium duchownego, gdzie był wykładowcą było niemożliwe. Podjęto wprawdzie próbę negocjacji z okupantem w sprawie utrzymania seminarium, lecz zakończyła się ona fiaskiem. W wyniku bezowocnych rozmów i starań na polecenie przełożonego ks. biskupa Karola Radońskiego, Stefan Wyszyński udał się z najstarszym rocznikiem kleryków do Lublina. Wynikało to z troski o bezpieczeństwo przyszłych duszpasterzy oraz z faktu, iż w związku z zaistniałą sytuacją dążono do jak najszybszego ich wyświęcenia. Grupa nie mogła zrealizować jednak celu swej podróży, gdyż na wieść o przekroczeniu przez Armię Radziecką wschodniej granicy kraju i prowadzonych tam działań wojennych, podjęto decyzję o powrocie do Włocławka, który został już wcielony do III Rzeszy. Podczas podróży powrotnej ks. Wyszyński spotkał jednego z ministrów ówczesnego rządu, który zaproponował mu wspólny wyjazd do Rumunii. Zaoferowana pomoc spotkała się jednak z kategoryczną odmową, czym udowodnił swoją ofiarność i bezgraniczne przywiązanie do ojczyzny oraz ludzi, wśród których dane było mu pracować.

O sytuacji, w jakiej znalazła się Polska na początku września 1939 r., historyk Peter Raina pisał:

Okupanci Polski zarówno faszyci, jak i bolszewicy prowadzili podobną politykę: politykę niszczenia wszelkich śladów polskości<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski*, Londyn 1979, s. 80.

Natomiast Andrzej Jasiński, autor biografii kardynała Stefana Wyszyńskiego, tak to ujął:

Dzień 1 września 1939 r. był w pewnym sensie nie początkiem, ale końcem, bo sprawa zaczęła się w sierpniu. Wtedy bowiem zawarto słynny pakt Ribbentrop–Mołotow, a więc czwarty rozbiór Polski zaplanowany przez Adolfa Hitlera i Józefa Stalina<sup>3</sup>.

Położenie polskiego duchowieństwa z każdym dniem ulegało pogorszeniu. Niemcy bezwzględnie rozprawiali się z polską inteligencją, środowiskiem nauczycielskim i duchownymi, którzy uważani byli za grupę społeczną, mającą szczególny wpływ na szerzenie myśli patriotycznej oraz potencjalnych organizatorów ruchu oporu. 13 września 1939 r., po konsultacjach z rządem i nuncjuszem apostolskim, decyzję o wyjeździe z kraju podjął Prymas Polski kardynał August Hlond, a wraz z nim ordynariusz diecezji chełmińskiej ks. biskup Stanisław Okoniewski i ordynariusz diecezji wrocławskiej ks. biskup Karol Radoński, którego obowiązki przejął ks. biskup Michał Kozal<sup>4</sup>.

Niemcy rozpoczęli masowe aresztowania. W samym Wrocławku sytuacja stała się na tyle poważna, że do opuszczenia seminarium zostali zmuszeni zarówno wykładowcy, jak i klerycy. Profesor Wyszyński należał do jednych z najbardziej zagrożonych uwięzieniem osób. Wpływ na to miały jego śmiałe i odważne artykuły zabarwione krytyką hitlerowskiego totalitaryzmu, publikowane m.in. w „Ateneum Kapłańskim”. Pomimo grożącego niebezpieczeństwa nie wyrażał zgody na opuszczenie miasta. Uległ jednak dopiero po stanowczym poleceniu ks. biskupa Michała Kozala, którego, co do słuszności tej decyzji przekonał rektor uczelni ks. Franciszek Korszyński.

Już w roku 1956 jako sufragan wrocławski biskup Korszyński opowiadał z dumą, że przyczynił się do zachowania dla Kościoła i Kraju przyszłego Prymasa Polski. Mówił:

Wiedziałem na pewno, że to jest człowiek potrzebny dla przyszłości, że Bóg żąda od niego wielkich rzeczy<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> A. Jasiński, *Kardynał Stefan Wyszyński. Świadek wiary*, t. 1, Gniezno 1999, s. 44.

<sup>4</sup> W 1939 r. internowany wraz z innymi wykładowcami wrocławskiego seminarium. W 1940 r. nie przyjął nominacji na zarządcę Diecezji Lubelskiej, w 1941 r. wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie zginął 26 stycznia 1943 r.

<sup>5</sup> A. Micewski, *Stefan Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2000, s. 28.

Przepełniony smutkiem i poczuciem ucieczki ks. Stefan Wyszyński jako jeden z ostatnich opuścił Włocławek i tym samym rozpoczął swoją wojenną tułaczkę.

W połowie listopada 1939 r. dotarł do domu rodzinnego we Wrociszewie, gdzie z niecierpliwością oczekiwał dnia powrotu, wyznaczonego mu przez przełożonego. Nie mógł jednak wiedzieć, że na tą chwilę będzie musiał czekać, aż do zakończenia wojny. W styczniu 1940 r. otrzymał wiadomość o braku możliwości przyjazdu do Włocławka, dowiedział się także o aresztowaniu 44 osób, wśród których byli zarówno wychowankowie, jak i współpracownicy oraz o rewizji i spustoszeniu, poczynionym w jego mieszkaniu, a także o imiennym poszukiwaniu przez gestapo. Będąc w odosobnieniu nie pozostawał beczynny.

Pobył we Wrociszewie ks. Stefan Wyszyński wykorzystując na pracę naukową i czytanie książek z zakresu interesujących go zagadnień. Potrzebne do pracy tomy dostarczała mu jego matka Eugenia, wypożyczając je od ks. Dziewiarza. Rezultatem tych prac są liczne artykuły, zwłaszcza IV seria Kazań społecznych<sup>6</sup>.

Powstawały one w oparciu o encykliki papieskie, a z powodu wojny pozostały jedynie w formie rękopisu.

Praca naukowa nie dawała mu jednak całkowitej satysfakcji, przez cały czas dążył do posługi pośród ludzi. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, poszukiwany przez gestapo, nawiązał kontakt z Korpusem Obrońców Polski, konspiracyjną i podziemną organizacją działającą także na terenie Warszawy, której ostatecznie został członkiem w lutym 1940 r. Ponadto podjął się tajnego nauczania studentów, z dziedziny etyki społecznej oraz socjologii. Prowadził również posługę duszpasterską i wychowawczą w podwarszawskich Laskach, głosząc rekolekcje wśród wychowanków Zakładu dla Niewidomych i Ociemniałych oraz dla opiekujących się nimi sióstr zakonnych. Swoją opieką otaczał także liczne oddziały partyzanckie ukrywające się w okolicznych lasach, nie odmawiając nikomu pomocy.

Latem 1940 r. na prośbę przyjaciela ks. Władysława Kornilowicza objął opieką wychowanków zakładu, wysiedlonych z Lasek do majątku Zamoyskich w Kozłówce pod Lubartowem. Innym powodem, dla którego nie chciał pozostawać w domu rodzinnym, była troska o bezpieczeństwo bliskich. Tak wspominał chwile rozstania z synem Stanisław Wyszyński:

---

<sup>6</sup> M.P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia*, Warszawa 1994, s. 184.

Nie zagrzał Ksiądz Profesor miejsca we Wrociszewie. Niemcy weszli, groziło, że złapią, śmierć. Poprawił się na twarzy, odsapnął po tarapatach wrześnieowych i patronowaniu – w najgorszych warunkach – klerykom, naczał się kochanych książek, które druga matka, smutna, że on bez nich smutny, pożyczała u ks. Dziewiarza. I znikł<sup>7</sup>.

W Kozłówce zameldował się i działał pod zmienionym nazwiskiem – Okoński. Właściciele majątku nikomu nie odmawiali swojej gościnności. Oprócz gospodarki i służby przebywali tam przesiedleńcy z Lasek, w sumie około 150 osób; rodziny, które straciły dach nad głową oraz żołnierze niemieckiego Wehrmachtu. Aleksander Zamoyski, zaangażowany w działalność konspiracyjną, pomagał okolicznym partyzantom nie żałując przy tym również własnych środków finansowych. Wielokrotnie przesłuchiwany został w końcu aresztowany.

Przebywając w Kozłówce „Ksiądz Wyszyński prowadził wykłady i dyskusje dla inteligencji z dziedziny katolickiej myśli filozoficznej i społecznej. Pod bokiem Niemców skupiał w kaplicy na rekolekcjach ziemian i robotników. We wszystkich budził wolę życia i moc przetrwania. Wychowywał w duchu miłości i sprawiedliwości społecznej”<sup>8</sup>.

Nawet w tak wyjątkowych warunkach dbał o rozwój intelektualny swoich podopiecznych. Nie odmawiał również posługi partyzantom ukrywającym się w pobliskich lasach. Roztaczał także opiekę nad członkami rodziny uwięzionego Aleksandra Zamoyskiego podtrzymując ich na duchu, służąc radą i pomocą.

Spotykał się również z ks. profesorem Antonim Szymańskim, w celu organizowania tajnego uniwersytetu, działającego w konspiracji. Aktywna działalność podziemna, a przy tym wyczerpująca praca całkowicie pochłaniały przyszłego Prymasa. Tak podsumował ten okres w swoim artykule Roman Kadziński:

Zszedłszy do okupacyjnego podziemia natychmiast podejmuje pracę tajnego nauczania, wygłasza liczne referaty z zakresu zagadnień teologicznych i religijno społecznych. W ramach ruchu oporu kontaktuje się, z wieloma osobami, odbywa konferencje, gromadzi wokół siebie wielu młodych

<sup>7</sup> Jednodniówka Katolicka, *Na ingres ks. Prymasa* z 6. II. 1949 r. „Wizyta u Ojca Ks. Prymasa” s. 6, cyt. za: *ibidem*, s. 184.

<sup>8</sup> M. Plaskacz, A. Rastawicka, W. Wojdecki, *Człowiek niezwyklej miary*, Warszawa 1984, s. 36.

ludzi; troszczy się o losy swych dawnych alumnów z rozbitego Seminarium Włocławskiego<sup>9</sup>.

Zagrożony odnawiającą się gruźlicą płuc, na którą zapadł jeszcze w latach młodości, we wrześniu 1941 r. pod naciskiem ks. Władysława Kornilowicza podjął decyzję o wyjeździe do Zakopanego celem leczenia. Zamieszkał na Jaszczurówce w domu zakonnym u zaprzyjaźnionych sióstr. Tym razem zameldował się pod swoim prawdziwym imieniem i nazwiskiem. W połowie października został aresztowany przez gestapo i doprowadzony na przesłuchanie do zakopiańskiej kaźni Polaków „Palace”. Prawdopodobnie dzięki dezinformacji wśród miejscowych gestapowców został wypuszczony na wolność. Po tym incydencie podążając za radą zakopiańskiego kolaboranta i tłumacza, w obawie o własne bezpieczeństwo, na drugi dzień opuścił Zakopane, i tym samym zakończył trwającą ponad półtora miesiąca rekonwalescencję.

W drodze powrotnej zatrzymał się w miejscowości Żułów, wsi położonej na ziemi lubelskiej, gdzie znajdowali się pozostali wychowankowie zakładu, wysiedleni z podwarszawskich Lasek i przebywał tam do czerwca 1942 r. W tym czasie z właściwą sobie aktywnością uczestniczył w konspiracyjnym nauczaniu młodzieży, pisał i głosił referaty. Razem z przebywającymi tam księżmi m.in. Władysławem Kornilowiczem i Janem Zięją, sprawował posługę wśród miejscowej ludności, pomagając wysiedleńcom z okolic Lubartowa, a także chorym na tyfus. Ze względów bezpieczeństwa posługiwał się pseudonimem „Siostra Cecylia”.

Na początku czerwca wyjechał do Kozłówki, a stamtąd do podwarszawskich Lasek, w których przebywał do lutego 1945 r. Okres ten upłynął mu pod hasłem ożywionej aktywności nie tylko duszpasterskiej, ale również społecznej.

Ośrodek w Laskach w czasie okupacji obok zakładu dla niewidomych stał się również ostoją dla wielu osób pochodzących z różnych środowisk i ukrywających się przed Niemcami. Przybywała do niego młodzież akademicka, ludzie związani z grupą katolicką „Odrodzenie”, a także warszawscy intelektualiści. Z poświęceniem i narażeniem życia wyjeżdżał również do pobliskiej Warszawy, aby prowadzić wykłady w klasztorze u sióstr zakonnych,

... gdzie gromadzi się młodzież akademicka z tajnych kompletów Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Ziemi Zachodnich, działającego

---

<sup>9</sup> R. Kadziński, *Nieznany epizod z życia ks. Prymasa Wyszyńskiego*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 37. Autor artykułu dokładnie przedstawia epizod związany z aresztowaniem ks. Stefana Wyszyńskiego przez gestapo w Zakopanem w październiku 1941 r.

w stolicy. Osoba ks. profesora Wyszyńskiego przyciąga nie tylko młodzież, ale także wielu myślących ludzi, którzy pragnęliby reform społecznych w przyszłej Polsce oraz ożywienia myśli katolickiej<sup>10</sup>.

Wykładał tam m.in. zasady społecznego nauczania Kościoła i historię doktryn ekonomicznych.

Dyskutowali z księdzem profesorem ziemianie, wychowawcy, prawnicy, robotnicy, młodzież akademicka i licealna. Ksiądz Wyszyński zdobył sobie sympatię ludzi z całej Polski, skupionych w Warszawie<sup>11</sup>.

W marcu 1944 r., zaprzysiężony na oficera w stopniu porucznika, został kapelanem Armii Krajowej i przyjął pseudonim Radwan III. Po wybuchu Powstania Warszawskiego pozostał w Laskach, gdzie niósł pomoc pomagając w szpitalu polowym, którego również był kapelanem, podobnie jak okręgu wojskowego Żoliborz–Kampinos,

... służył nie tylko polskim żołnierzom. W swoich ciągłych wyprawach kapłańskich spotykał wielu żołnierzy: niemieckich, węgierskich i ukraińskich, których przygotowywał na śmierć. W szpitaliku w Laskach opiekowano się także rannymi jeńcami. Katolicy w niemieckich mundurach prosili o ostatnią pociechę tego Polaka, do którego i oni jako wierzący, mieli prawo<sup>12</sup>.

Stanowił w tym czasie oparcie nie tylko dla rannych powstańców, ale również dla całego personelu medycznego. Warszawa w jego sercu zajmowała szczególne miejsce, co odzwierciedla poniższy cytat:

Miłość Ojczyzny i wdzięczność naszych serc stała się fundamentem, na którym rozpoczęło się odważnie nowe budowanie. – Były wprawdzie głosy, aby budowę Stolicy rozpocząć w czystym polu, ale nie zmieniły one powziętej decyzji. Bo Stolica Narodu wyrasta z jego dziejów i musi mieć głębokie fundamenty przeszłości<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> A. Micewski, op.cit., s. 29.

<sup>11</sup> M. Plaskacz, A. Rastawicka, W. Wojdecki, op.cit., s. 37.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 41.

<sup>13</sup> S. kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Kamienie wołać będą*, Warszawa 1984, s. 58.

Podsumowaniem okresu wojennej działalności i tułaczki Stefana Wyszyńskiego niech będą słowa wypowiedziane w 1943 r. podczas dyskusji odbywających się wśród młodzieży akademickiej w Warszawie:

- Jest jakimś tajemniczym narzędziem, przepływa z niego potęgą”.
- Ten człowiek ma jakieś posłannictwo. Jeszcze wstrząśnie chrześcijaństwem.
- Każde słowo realizuje życiem. Nie mówi ani jednego słowa na wyrost<sup>14</sup>.

Pod koniec działań wojennych stanął przed wielkim dylematem i zarazem trudnym wyborem. Mógł pozostać w podwarszawskich Laskach, z którymi zdążył się już związać, czekała na niego również Warszawa, ...którą ten „Przybłąda z Włocławka” *podbił swoją mądrością i wielkim sercem*<sup>15</sup>. Podjął jednak decyzję o powrocie do swojej macierzystej placówki, opuszczonej na początku wojny.

11 marca 1945 r. wrócił do Włocławka i niemal od razu przystąpił do odbudowy struktur zniszczonej uczelni i pracy dydaktyczno-naukowej. Równolegle rozpoczął działania zmierzające do reaktywowania wydawnictwa i odbudowy drukarni diecezjalnej. Powołał zespół redakcyjny i doprowadził do wydawania tygodnika „Ład Boży”, którego został redaktorem naczelnym, a ponadto intensywnie pracował nad wznowieniem „Ateneum Kapłańskiego”. W grudniu uzyskał pozwolenie na jego wydawanie od Głównego Urzędu Cenzury Prasy w Warszawie. Już we wrześniu w trosce o godność, poszanowanie i prawa obywatelskie w artykule zatytułowanym *Walczyć o godność człowieka* zamieszczonym w „Ładzie Bożym” pisał:

Państwo musi się przejąć obroną godności człowieka, ma pamiętać, że rządzić to znaczy służyć. Musi dbać, by w jego imieniu nikt nie dopuszczał się czynów niegodnych<sup>16</sup>.

W swoich publikacjach poruszał wiele ważnych i istotnych problemów społecznych, które coraz bardziej przybierały na aktualności. W tym samym roku na łamach „Tygodnika Powszechnego” opublikował artykuł pt. *Naturalny ustrój społeczny*. Przed odbudowującymi się strukturami Państwa stanęło wielkie zadanie

---

<sup>14</sup> P. Raina, op.cit., s. 90.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 109.

<sup>16</sup> S. Wyszyński, *Walczyć o godność człowieka*, „Ład Boży” 1945, nr 5, cyt. za: M.P. Romaniuk, op.cit. s. 223.



i dużo zależało od świadomości społeczeństwa, wobec kształtowania, której Stefan Wyszyński nie zamierzał i nie pozostawał obojętny.

Na początku 1946 r. opublikował książkę *Duch pracy ludzkiej*, która ukazała się nakładem Księgarni Powszechnej we Włocławku jeszcze przed konsekracją biskupią i stanowi zbiór przemyśleń wypływających z licznych doświadczeń z pracy w środowisku robotniczym oraz wykładów z okresu okupacji. Nawiązał w niej do pracy, która powinna być główną powinnością każdego człowieka, służącą jego rozwojowi i kształtowaniu osobowości. Pisał m.in.:

Praca jest obowiązkiem człowieka. [...] Rozum ludzki, wola człowieka powinny coś z pracy wynosić. Otrzymany rozkaz musi być poddany ocenie rozumu. [...] Tak zwane »ślepe posłuszeństwo« w pracy zwalniające człowieka z własnej myśli, może tylko w bardzo wyjątkowych okolicznościach nie być szkodliwe. [...] Wtedy dopiero, gdy wszystkie nasze władze są powiązane w pracy, praca ma charakter ludzki<sup>17</sup>.

Z pewnością było to wyjątkowe opracowanie, o czym świadczy wiele przekładów w Polsce oraz fakt, że zostało ono przetłumaczone na siedem języków. Podsumowaniem niech będą słowa Andrzeja Jasińskiego, autora opracowania *Kardynał Stefan Wyszyński. Świadek wiary*, który pisał:

„Duch pracy ludzkiej”, zasłużył sobie na miano największej i najgłębszej książki w literaturze światowej na temat pracy człowieka. Wyprzedziła ona bowiem swoimi treściami całą epokę i jednocześnie są one mimo upływu półwiecza ciągle aktualne<sup>18</sup>.

Powojenna działalność ks. Stefana Wyszyńskiego na ziemi włocławskiej nie trwała jednak długo. 4 marca 1946 r. Papież Pius XII mianował go biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej.

Oceniając postać księdza Stefana Wyszyńskiego poprzez pryzmat jego życia i działalności, trudno nie zgodzić się ze słowami Jana Pawła II, który przed laty powiedział o nim, że jest człowiekiem wielkiej miary. Nie ma prawdopodobnie osoby, która znając jego zasługi i bezcenny wkład, którym odcisnął trwałe piętno

<sup>17</sup> S. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej. Myśli o wartości pracy*, Włocławek 1946 cyt. za: A. Micewski, op.cit., s. 39.

<sup>18</sup> A. Jasiński, op.cit., s. 55.

w historii Polski, zakwestionowałyby powyższą myśl. Z podziwem patrzono na jego upór, wytrwałość i zarazem posłuszeństwo wobec Stolicy Apostolskiej. Swoją postawą oraz działalnością na wielu płaszczyznach udowodnił, że poprzez głęboką wiarę w słuszność tego, co się robi i do czego dąży można wiele uczynić, a całym swoim życiem naznaczonym często cierpieniem, zwłaszcza w okresie prymasowskiej posługi, pokazał i uczył prawdziwego, bezgranicznego patriotyzmu oraz miłości do ojczyzny i narodu, z którego się wywodził.